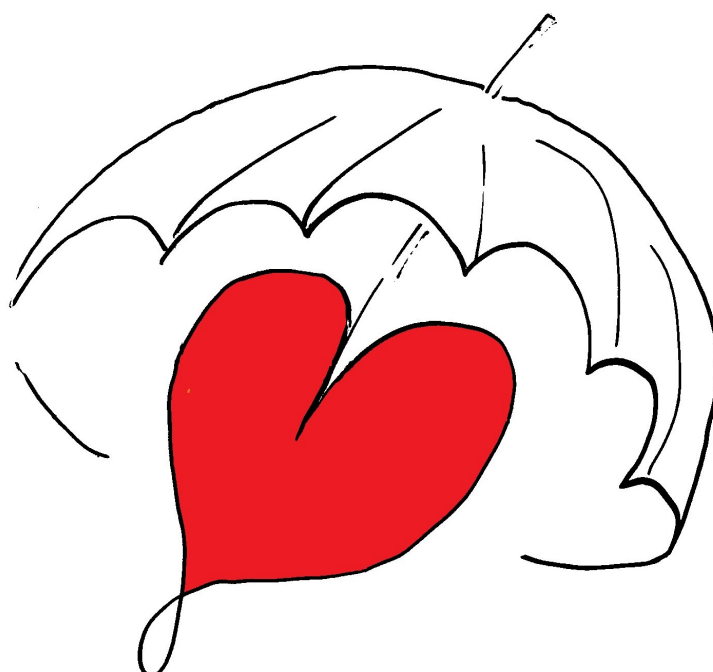


Jan Józef Chojnacki

PRZEZ DZIURKĘ OD KLUCZA
SZKICOWNIK POENTYCKI DRUGI



DOM ARTYSTÓW WETERANÓW - SKOLIMÓW 2023



*Wyżej: Rysunek pucharu, ilustrujący utwór „UCZTA”.
Niżej fragment:*

*Jedną w życiu miałem ucztę,
z której nieopatrznie wyszedłem
nie tknąwszy pucharu.
Chociaż wszyscy dawno opuścili stół,
ja będę przy nim ucztował
aż do własnego zachodu.*

<i>Wprowadzenie do „Szkicownika drugiego”</i>	4
<i>Kochany Andrzeju Arciszewski</i>	5
<i>Bielinek nad Skolimowem</i>	6
<i>Panie Janku, czy już idziemy?</i>	7
<i>Szczególnie na wiosnę</i>	8
<i>Krokusy w Skolimowie</i>	9
<i>Pani Julio, to tylko onomatopeja</i>	10
<i>Piotr Friedrich ...der Grosse</i>	11
<i>Leje kolego</i>	12
<i>Tylko dla Ciebie</i>	13
<i>W codziennych „zaświatach”</i>	14
<i>Wiosna raczej ówdzie</i>	15
<i>Tylko w przyjaźni</i>	16
<i>O czym na sto lat</i>	17
<i>Pani Rysi</i>	18
<i>Żółta lampa i tamta</i>	19
<i>Wiosna się rozbuchała</i>	20
<i>Pani Zofii Kucównie do sztambucha</i>	21
<i>Brawo panie Janku</i>	22
<i>Siostra Eliasza i ja</i>	23
<i>Nie zdziw się, kolego</i>	24

WPROWADZENIE DO „SZKICOWNIKA DRUGIEGO”

Szanowni Czytelnicy! Nie łatwo pisać wiersze będąc życiowo zamkniętym w obrębie obszernego nawet i przepięknego parku, w czterech pięknie i dość luźno zagospodarowanych (a przejściem połączonych ze sobą) trzech piętrowych budowli.

Nie łatwo poecie pisać obracając się przeważnie wśród tych samych osób z personelu i kilkunastu mieszkańców, ponieważ większość pozostaje w swoich pokojach i z różnych powodów nie uczestniczy w zbiorowej gimnastyce (trzy razy w tygodniu) ani we wspólnych obiadach, ani w obcych i własnych występach scenicznych.

Nie łatwo tu pisać wiersze z powodu niekiedy przygnębiających nastrojów autora, z powodu zapominania drobiazgów, takich jak choćby świadomość dnia tygodnia lub godziny (przykład w „Wierszu dla pani Grażynki”). Czasem też zaskakuje nieprzyjemna pogoda lub chwilowe dolegliwości bólowe.

Nie bez znaczenia na mą wydolność literacką ma okoliczność spodziewanego we wrześniu bieżącego roku ukończenia przeze mnie setnego roku życia, a prawdopodobnie zawdzięczam to harcerstwu, bo nigdy nie paliłem papierosów i w znacznym stopniu w harcerstwie początkowo (I nie tylko) spełniałem się jako twórca.

Do dziś formalnie jestem instruktorem ZHP w stopniu harcmistrza, z dużym dorobkiem twórczym na polu pieśni, poezji, opowiadań literackich i malarstwa sztalugowego. (Miałem tu już nawet występy z wierszem i pieśniami, zaś w czerwcu planuję prezentację ok. dziesięciu obrazów).

Podobno nigdy w tym Domu Artystów Weteranów nie mieszkał na stałe poeta i nie opublikował tu swych specyficznych literackich przeżyć. Mam zaszczyt uczynić to zatem już w kolejnym „Szkicowniku poetyckim.”

A na koniec nie dziwcie się Mili Państwo, że tak często w swej twórczości przekraczam solidne ogrodzenie parku w Skolimowie i na ptasich lub motyli skrzydłach ląduję daleko: W objęciach uroku mej płockiej Muzy, Joanny.

Jan Józef Chojnacki

KOCHANY ANDRZEJU ARCISZEWSKI

*Założyłeś w Olsztynie
„Niebo”, szkolny kabaret
i jego chwała nie zginie,
bo stał się „Czerwonym Tulipaniem”, nawet!*

*Grałeś wtedy na gitarze
własne poetyckie i obce piosenki
wśród bliskich sobie twarzy,
a melodie same wychodziły spod ręki...*

*To Twój niezapomniany świat,
pełen wówczas emocji i marzeń.
A choć masz już sporo lat,
to miło Ci wracać do tamtych zdarzeń.*

*A mnie, urządziłeś z Ewą tu,
w Artystów Rajskim Domu,
z cennym Internetem na biurku
i szczęściem tu wiadomym.*

*A nie mogę tego wiersza ukończyć,
bo Andrzej na wieki wsparłeś mnie
w księdze „Ogród Przepiękności”
i wraz z Tobą mogę teraz szczyć się!*

Bądźmy zdrowi, Mój Drogi Andrzej!
*A choć, okazuje się trudne
przeżycie ponad stu lat,
to liczymy, że to nie będzie dla nas obu, złudne.*

BIELINEK NAD SKOLIMOWEM

*Latał sobie wczoraj Bielinek radośnie
nad polanami Skolimowa
i myślał pewnie o wiosnie,
skoro go do lotu porywa.*

*Pewnie, kiedy mnie zoczył
pomyślał co o nim i do NIEJ napiszę,
bo dla mnie co najmniej tyle znaczył,
co białe wśród czarnych klawisze*

*A na klawiszach można wszystko
nawet bez waluty obcej żadnej!
Można wśród jezior zamczysko,
albo wdzięk kochanki młodej i ładnej...*

*Ja zaś nie potrzebuje niczego,
bo nawet paż królowej u nas był,
gdy ONA rysowała Sierpienicę
na piasku, a mnie się eden śnił ...*

*I wyobraźcie sobie Państwo Mili,
że ów boski raj na spacer chodzi,
a my w nim - do tej chwili -
bywamy tylko przepiękni ...i młodzi...*

PANIE JANKU, CZY JUŻ IDZIEMY?

*Pani Grażynko, czy mi zaśpiewasz,
skoro w koloraturze, a jakże
śpiewałaś i sukcesy masz
w Opery Narodowej teatrze!*

*A teraz w Domu Artysty Weterana
jakby Cię nie było,
jesteś skromnością od rana,
a dawniej!? Uznanie Ci towarzyszyło!*

*Aktorką Basią się opiekujesz
- drzwi w drzwi - to wiemy
i kilka razy dziennie zapytujesz:
Panie Janku, czy na obiad już idziemy?*

*Nie w wiem, Moja Miła,
czy dla niej, czy do mnie,
codziennie przychodziłaś,
bom szczęśliwy nieprzytomnie...*

*A nawet udało mi się nie śnić,
lecz nałożyć Ci słuchawki
i przekazać Jaśkowe pieśni
sięgające aż szkolnej ławki.*

*Tak więc, Grażynko, Miła
nie ma tu co kryć,
bo pewnie na zawsze nas złączyła
delikatna, przyjacielska nić.*

SZCZEGÓLNIENIE NA WIOSNĘ

*A w razie czego
to tuż za oknem miewam,
dla dobrego i dla złego,
dwa wielkie pnie drzewa.*

*Że jeden z tych pni - wyluszcze -
przez całą zimę zielony,
bo obrośnięty bluszczem
od stop do głowy.*

*Widzę je codziennie
z poduszki łóżka rankiem
i się zachwycam nieodmiennie
tym co - przez nie - dzieje się z Jankiem.*

*Gdyż przez niego. moi mili,
w Płocku Joanna
nie ma wolnej chwili,
bo budzi Ją poczta poranna.*

*Wiem, że drzewa w oknie
są o Nią zazdrosne
o samo Jej istnienie,
szczególnie teraz, na wiosnę...*

To znowu dla Joanny

KROKUSY W SKOLIMOWIE

*Obok portiera wyjść wystarczy
zewnątrznymi drzwiami,
aby wzrok - jak mój - coraz słabszy
nasyć, krokusami...*

*Znajdziecie je potem w bieli i granacie
przy wielostronnych tu uliczkach,
a jeśli bliski Wam poeta, to poznacie,
że wszystkie wiodą do Ciebie, ... Prześliczna.*

*Prowadzą z parku tutejszego
aż na przecudne Tumskie Wzgórze,
gdzie któregoś dnia wiosennego
zakwitną dzikie róże.*

*Te należą do Ciebie i Ty wiesz,
że cała poezja mych długich lat,
wraz z krokusami w Skolimowie,
wzbogacą Twój - jakże już bujny - świat.*

PANI JULIO, TO TYLKO ONOMATOPEJA

*To przecież nie dlatego
przychodzę do Pani gabinetu,
Pani Julio Uroczą!
I nie dlatego, że nie tu,
Ale miłość mam tam,
wśród królewskiego miasta.
I nie mogę się rozmienić nawet ciut:
na Joannę oraz Julię. I...basta!*

*Zresztą po co to robić?
Tu, gdzie anielskie ogrody,
skoro nie muszę już zdobyć
klejnotami twórczej, zagrody.
Skoro szczęśliwą mam minę
dochodząc do stu lat,
to starczy, aby daleką Dziewczyne
mieć Mużę - za cały cudowny świat!*

*Na koniec tej miłosnej ballady
Pani Julio, zwyczajnie powiem,
że może wystarczy łyk czekolady,
od Romea. A i to, za dużo, bowiem
to, co tu się dzieje między nami,
to tylko swoista onomatopeja¹
i niech natura idąc naszymi śladami
niczego i nigdzie nie zmienia...*

¹ Głos zwierzęcia w mej onomatopei, to zawsze jedynie śpiew słowika, przy młynie wodnym w Mieszczku nad Skrwą, w lepkolistnych olszynach.

PIOTR FRIEDRICH ...DER GROSSE

*Choćby dlatego, że ma „ie” w herbie
i zaczepił mnie na korytarzu,
bo jest bardzo zdecydowany
a to się tu rzadko zdarza,*

*Od początku robi uwagę,
że jest z odległego rodu Niemcem,
i że na film o Kolbem miał odwagę
i nie musi się chwalić niczym więcej.*

*No i co, Drogi Mistrzu reżyserii,
przecież jesteś sztuki koryfeuszem
a tak trudno Ci pieśniami mymi
zachwycić się nie pod przymusem...*

*I w dziesięciu stronach łyknąć od razu
przepiękność mego ogrodu
pełnego poezji, muzyki, obrazów
i cieszyć się , że dużo zostało ... z przodu.*

*Bardzo się cieszę Piotrze, że mi się udało
i mogę Ci z serca dodać „der Grosse”,
bo tu u nas majstrów tak mało,
a tu ponad wszystkich Cię wynoszę...*

LEJE KOLEGO

*Za oknem leje, kolego.
Uliczki pod wodą toną
i widzę jakby powódź z tego...
A za chwilę dziwię się ona.*

*Bo mogę nogą suchą
w butach sztruksowych
iść z Joanną, szepcząc do ucha,
że nie zmoknę po ulewach owych.*

*Dlaczego? Wiadomo
bo tu wszystko, kolego,
u Aktorów doskonałe,
choćby dla szyldu samego.*

*Tu najlepsze owoce
i opiekunki, kolego,
i najlepsze, co tylko kto chce,
dla szyldu samego.*

*Tu dobre samochody,
i kierowcy, kolego,
mówiąca winda i z poręczą schody
dla weterana artystycznego.*

*Bywa królewska opera
na poobiedniej scenie,
właśnie dla szyldu - cholera
i dobrze - i tego, broń Boże, nie zmieniać!*

*A żem artystą w Skolimowie?...
W radiu lektorem byłem
i kolego się dowiedz,
że bratniacką estradę na PG prowadziłem.*

TYLKO DLA CIEBIE

*Mogę dziś pisać wiersze
tylko dla Ciebie,
bo są najprzedniejsze
i czasem aż pod chmurką, na niebie...*

*Ciągle w nich czegoś chcę,
pisać, malować, rysować,
kochać, szanować Cię
i tego - broń Boże - nie żałować.*

*Dziś we wsi Susk mam ochotę
powieźć Cię ku stawowi Szampana,
bo dworskie w nim karaski złote
chłopcem łowiłem niejednego rana.*

*A w sypialni Rodziców teraz,
pokażę Ci - z pamięci mojej -
stojak karabinów Manlichera,
strzeleckiej Ojca „drużyny szturmowej”.*

*Tak więc, Moja Najmilejsza,
bieg myśli ujawniłem,
bo to ostoja najprzedniejsza
drobiazgów, które przeżyłem...*

W CODZIENNYCH „ZAŚWIATACH”

*Podwójne szpaki na polanie
inne podwójne, śpiewają na drzewie,
a Ty jakbyś nagle zmieniła zdanie,
bo nie ma tu ze mną podwójnej Ciebie...*

*Nie piszesz i mi nie śpiewasz
jakby aury nie starczyło
gdzieś się natomiast podziewasz
i nie wiem co się zdarzyło...*

*I nic nie szkodzi Moja Miła,
bo jestem twórcą zarozumiałym
i w takich razach znajduję siłę,
aby zaistnieć wierszem wspaniałym.*

*Takim jak „Brawo Panie Janku”
i w dowcip go oprawić,
aby nie zamknąć się w zaścianku,
lecz w poezji się po prostu pławić...*

*Ale czy się to uda mej osobie
i rzeczywiście nie skończę na stu latach?
Jeśli, to będę zawdzięczał wyłącznie Tobie,
obecnej w mych codziennych „zaświatach”!*

WIOSNA RACZEJ ÓWDZIE

*Po dziesiątej codziennie
spaceruję po parku tu
wypatrując wiosny nieodmiennie
owszem jest tu i ówdzie, ale jak ze snu.*

*Raczej jednak tylko ówdzie,
żółtymi, białymi lub lila
drobnymi kepkami,
ale w ogóle, to się jeszcze nie wychyła.*

*Pąki, co najwyżej,
na krzewach, gdzie bzy
i na drzewach wiśni
pysznią się tu już mi...*

*A zieleni generalnie nie brakuje,
bo świerki, choiny syberyjskie,
a nawet cudne jałowce i wysokie tuje.
Słowem - Pani Julio - zieleń tu i zimą króluje.*

*A dla mej wiosny
najważniejsza jest nadal,
Dziewczyna radosna
przed którą wręcz na klęczki padam.*

*Bo wszystkie warta dukaty.
u Piastów w Płocku wybite
- dla mnie specjalnie - przed laty,
bo Dziewczę jest niesamowite.*

*Zpracowana i nie narzeka,
a ja, będąc Jej wiernym,
wciąż, tak jak wiosny, czekam
na obiecany mail kolejny...*

TYLKO W PRZYJAŹNI

*Twoja Babcia, od zarania,
„Boguniu”, do Ciebie mówiła,
a Ty i mnie - bez wahania -
na takie miano pozwoliłaś...*

*Zdecydowanie, lecz miękko
mogłaś się odnosić, bowiem
czy wzajemne „Jasieńko”,
znaczyło lubię? nie powiem.*

*Na stromych Grudziądza ulicach,
podpierałaś mnie ramieniem,
bo ogromna różnica.
Między Twoim i moim istnieniem.*

*Nasza bliskość, to czas przeszły
i tak powinno być,
bo nam się drogi rozeszły
i możemy tylko w przyjaźni tkwić ...*

O CZYM NA STO LAT

*Przede wszystkim oceniam życie
Jana Józefa od zarania.
o klęskach myślę skrycie,
a głośno o cudach zakochania.*

*Bo tak naprawdę, to miłość
pod prąd gnała, jak wiosła,
przez proste rymy, a nie zawilość,
aż blisko szczytu doniosła.*

*I wiem, gdzie me wiersze
błyszczą bardziej zadbane.
Są po prostu przedniejsze
tam, gdzie w pięciolinie ubrane.*

*A co mogę piękniejszego chcieć
w idącym ku ciszy, świecie?
Wciąż nad Wisłą Ukochaną mieć,
o której to Muzie – może już wiecie?...*

PANI RYSI

*Mieszka tu już piętnaście lat;
w tym czasie w Anglii król się zmienił,
covid przeszedł przez świat
a poeta się z Domem Artystów ożenił.*

*Pani Rysia jest ważna dla ludności,
bo była Primabaleriną,
a teraz tu wita i żegna istotnych gości
z rozbijając szczęśliwą miną.*

*Pani Rysia prowadzi kronikę, poemat,
na temat najciekawszych ludzi
i nie wiem dlaczego mnie tam nie ma,
choć dochodzę stu lat i mi się nie nudzi.*

*Nie szkodzi Pani Rysiu,
bo „Pomnik Przepiękności”
mam nie tu i nie od dzisiaj,
a jest to twórczość wysokiej jakości.*

*Przez ten wiersz życzę Pani, jak sobie
co najmniej ponad stu lat,
ku Domu Artystów ozdobie,
jeśli w międzyczasie ... nie zniknie świat.*

ŻÓŁTA LAMPA I TAMTA

*Pan Mariusz, „Złota Rączka”,
lampę nocną zamiast wyłącznika,
przyniósł mi z żółtym światłem mocnym
a nie wiedziałem co z tego może wynikać.*

*Tak samo, jak nie dał mi znaku świat,
że zwidy zadrećzać mnie mogą
gdy zbliżę się za blisko do stu lat
i zanim się zbudzę, z lekko bolącą nogą.*

*A w zwidach nawet piękną Żonę spotykam,
która mi na nic nie odpowiada,
choć winogron, jak u Tuwima nie łyka,
to owszem, porusza się, ale mówieniem nie włada.*

*Podobnie bardzo zdolnego syna spotykam.
Pytam go o pieniądze, o pracę,
lecz On milczeniem mnie zbywa,
bo już nie potrafi inaczej.*

*Natomiast żywi, w mym pokoju
bywają; jakieś zuchy, harcerze,
nadmiernie wówczas rozrabiają,
gdy ja sobie spokojnie leżę...*

*A dlaczego w zwidach nie ma JEJ?
Rzadko pisze i mówi do mnie ONA.
Nawet jeśli tęsknię do NIEJ
i nawet często tu jem winogrona...*

*Bo Boginką ją znowu widzieć chciałbym
w dolince obok leśnego strumienia
i za wielki zaszczyt miałbym
stać dla NIEJ z kaczeńcami w słońca promieniach...*

*A wówczas Joanno powiem,
że zbędna nam może byłaby żółta lampa?
Do naszego przebudzenia bowiem
pewnie wystarczyłaby... tamta.*

WIOSNA SIĘ ROZBUCHAŁA

*Wiosna się rozbuchała kolorami,
jak u mnie dawniej w pałacie
bo i biały i złocisty są z nami ,
jest czerwień i prawie wszystkie barwy na świecie...*

*Ten park dla mnie i dla ciebie
to bogactwo drzew, krzewów i kwiatów,
sięgających aż po chmury na niebie
lub te z przyziemnych rabatów.*

*Spacerując w słońca promieniach,
przysiąść na spokojnej ławeczce,
pogadać z kimś o marzeniach
lub o tym, co się akurat zechce...*

*Ja najchętniej wierszem zagajam,
ale nie każdy lubi o strofach pamiętać,
wiec szybko się uspokajam
i cierpliwie słucham kontrahenta...*

*Niektórzy jednak, jakby na przekór wiosnie,
co się tu rozbuchała,
nie potrafią ani trochę śpiewać radośniej...
Jak tu dziś, u nas w parku, przyroda cała.*

Z krainy fantazji

**PANI ZOFII KUCÓWNIE DO
SZTAMBUCHA**

Pani Aktorko, dla Twojej sztuki wielkiej
do stóp Ci się kłaniam,
bo gotów jestem się pozbyć pychy wszelkiej,
która mi niekiedy skromność przesłania.

Bo jak wiesz poetą się mienię
i wyraz głośno daję temu,
a nasze spotkanie wysoko cenię
i prymat w tym wierszu daję właśnie jemu.

Bo to był zupełny przypadek.
Stawiałem tu wstępne kroki w dół
a wstąpiwszy do sali jadalnej
zastałem tylko jeden zajęty stół.

Byłaś wśród obecnych tam osób,
a ja z pamięci wystrzeliłem
„Zartobliwym poematem” (na swój sposób)
i natychmiast się oddaliłem.

Jakież było me zdziwienie
następnego tygodnia,
gdy zaczęłaś mnie przy jedzeniu,
że chciałabyś się spotkać któregoś dnia...

To nic, że nie doszło do tego,
natomiast słuchałaś przecież mych pieśni
moja Wielka Gwiazdo! A czy wobec tego,
mógłbym coś piękniejszego prześnić?...

Ty z **Wielkiej Sceny, Wielka Pani**,
a przy mikrofonie stuletni Jan.
I nagle zostajemy oczarowani:
Grecki Adonis² może porwie nas w tan...

I wtedy antyczna zabawa będzie,
zapanuje powszechna miłość:
Piękno zagości wszędzie,
jakby **osobności** tu nigdy nie było!

² Dla mnie i mojego czasu, polskim „Adoniszem”, mógłby być przepiękny Człowiek:
Mąż pani Zofii, wszechmocny reżyser, śp. **Adam Hanuszkiewicz**

BRAWO PANIE JANKU

*Żyłeś na wsi w epoce,
gdzie krowa i mleko,
gdzie łąka miód, owoce
i las niedaleko ...*

*Byłeś od dziecka harcerzem,
dlatego nigdy nie paliłeś!
Za to pieśniami szczerze
przy ogniu się chwaliłeś.*

*Chciałeś i jesteś architektem
to inżynierska zabawa,
bo jesteś adeptem
piękna, od lewa do prawa!*

*Byłeś zakochany zawsze
bardziej lub gorzej,
a w Płocku, co najciekawsze,
do Muzy piszesz w wieczornej porze.*

*Tak Ci się na starość wiedzie,
że już zmieniłeś trzy z domów
i zamiast gdzieś w biedzie,
nie musisz zazdrościć nikomu.*

*Bo teraz w Pałacu mieszkasz
u Aktorów „Rezerwistów”
i nie brak Ci nawet orzeszka
w tym Raju Mistrzyń i Mistrzów!*

*A gdy ci tu, jak w Raju, Janku,
to nie pakuj plecaka; nie trzeba!!!
Zaczekaj choćby na ganku
i, po setce lat, nie pędź od razu do nieba...*

SIOSTRA ELIASZA I JA

*Jest w wysokim o sobie mniemaniu
prawdopodobnie jak ja? – tak!
I zawsze widzę ją w bieluśkim ubraniu,
natomiast u mnie takiego brak.*

*Skąd to jej wysokie mniemanie?...
Z aptekarskiej dokładności
przy dzieleniu setek, między panów i panie,
leków... Wśród mieszkańców i gości.*

*Jest też lekarzom asystą,
przy rozpoznawaniu dolegliwości
a i pacjentom pomocą oczywistą,
w dochodzeniu do zdrowia.*

*Skrupulatnie wszystko notuje
w miejscu właściwym,
a tak wyraźnie, że omal kaligrafuje
wszystko piórem wrażliwym.*

*A ja? Jestem niestarannością
na każdym kroku,
ale na szczęście wiele barwności
w każdym mam oku.*

*Bo kolorami świata
zapełniam często wiersze.
Wszystkie! Te z zielonej orgii lata
i najdawniejsze.*

*Zaś me zapiski nie są wieczne,
bo na papierze przypadkowym,
a potem kartek bezskutecznie
szukam w miejscu tym i owym!*

*Siostrzyczko **EL!** Na koniec wiersza tego
o samarytance i poecie -
podziwiam Cię bardzo i dlatego
życzę Ci szczęścia! Nie tylko na tym świecie...*

Dla pani Ewy

NIE ZDZIWI SIĘ, KOLEGO

*Pani Ewa jest piękna dlatego,
że nic Jej sylwetce nie brakuje.
Śmiga po korytarzach biegiem,
a ja Jej często potrzebuję.*

*Że opiekunką? Nie, nie dlatego,
lecz aby o życiu najgoręcej:
o sukcesach i klęskach, kolego,
o których tu nikomu więcej!*

*Bo tutejszy świat trudny,
osobny, dla każdego odrębny,
milczący, czasem wręcz nudny,
jakby nikomu niepotrzebny.*

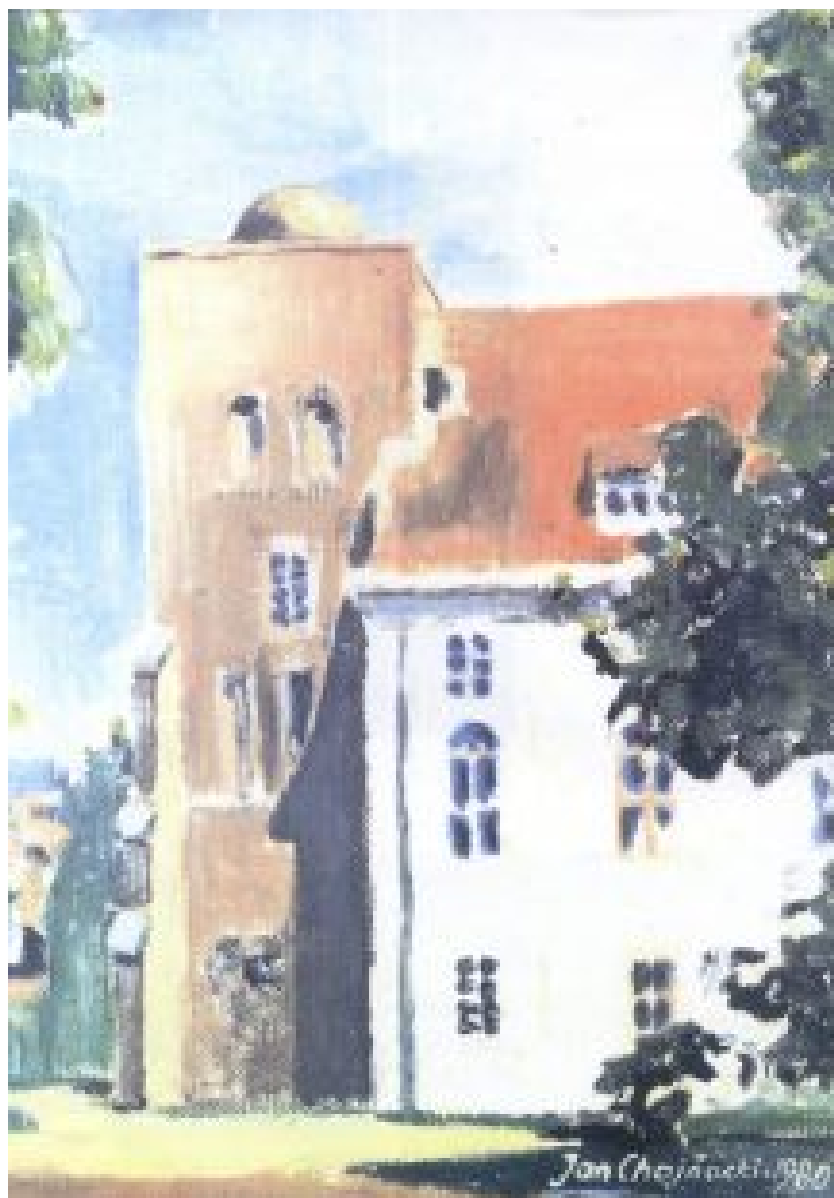
*Na tym tle Pani Ewa
jest wręcz anielsko-pyszna!
Jakby kwitnącym krzewem,
z boskiego tu parku, przyszła!*

*Czy mogę Cię polubić, Ewo?
Czy stulatkowi wolno?
A ty się nie zdziw, kolego,
mą poezją, nader dziś swobodną...*



Uliczka w Sierpcu. Ilustracja autora z 1977 roku do wiersza, którego początkowa strofa brzmi, jak niżej:

*O tym mieście muszę koniecznie też,
choć jego oblicza nie zdoła
książęcy zamek ani tuzin wież,
ani nawet porządna rzeka,
bo cóż mi tam, taka Sierpienica...*



Obraz olejny murów Małachowianki (z XII wieku) mej szkoły maturalnej w Płocku ozdobiący gabinet jej dyrektora. A byłem w niej „Światłem naszej klasy” i twórcą Hymnu Szkoły oraz mam tam stałą galerię obrazów. A niżej fragment wiersza:

*I znów mi wypiękniałaś Małachowianko,
osiemset lat stuknęło,
wkrótce dobijesz do tysiąca.
O, jakże wciąż młody jestem na Twoim tle
i jakże Ci zazdrozczę Staruszko,
bo będziesz się tak starzeć i pięknieć bez końca,
a ja? Może już jutro lub pojutrze, nie...*